Nr. 2. MARZEC—KWIECIEŃ 1929. ROK 5.

HOSTJA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

„Pan Jezus przez Eucharystję chce zbawić świat. Co to więc za piękna rzecz być żołnierzem Eucharystji. Papieżowi tacy żołnierze są potrzebni, przedewszystkiem ci najmniejsi. Błogosławię więc z głębi serca całą małą armję Chrystusową“.

PIUS XI, papież.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA"

wychodzić będzie co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosić będzie 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez. jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego" — Kraków, ul. Kopernika L. 26

Krzyż a Krucjata.

W czasie wielkiego postu cały świat przeżywa niezwykłe uczucia głębokiego smutku, bólu i żalu, które rodzą się z rozważania bolesnej męki Chrystusa.

Twarde drzewo krzyża, otwarte rany Jezusa, płynąca Krew Najśw., bolesne konanie Boga Człowieka — to tak okropny i wzruszający dramat w dziejach ludzkości a tak usilnie przemawiający do rozumu i serca, iż potrafi nietylko łzy współczucia wycisnąć, lecz dodać olbrzymiej siły do duchowej walki i natchnąć ofiarną miłością względem Jezusa.

Toteż hagiografja świętych przytacza nam całe szeregi »tych najgorliwszych miłośników Jezusa«, co życie swoje duchowe urabiali u stóp krzyża na Golgocie, co z głębokiego rozważania męki Pańskiej wzbijali się na skrzydłach mistycznych uniesień.

Nietylko jednak na starszych płynie z Chrystusowego krzyża tyle światła i mocy.

Wzrastające z dniem każdym zainteresowanie duszą dziecka i psychologiczne badanie rozwoju jego życia wewnętrznego wykazuje, iż dziecko już w pierwszym okresie budzenia się rozumu i poznawania Boga, niezwykle chętnie zajmuje się męką Chrystusa. Co więcej na jej tle najłatwiej potrafi dziecko zrozumieć i odczuć miłość Serca Jezusowego ku ludziom; a nawet pojąć, co to znaczy odwzajemnić się Jezusowi czynną, ofiarną miłością!

W żywociku małego Livia, Luci, Ludwisia i innych dzieci znajdujemy uderzające szczegóły szczególniejszego ukochania i umiłowania cierpiącego Jezusa.

Podobny rys uwydatnia się w dziecięcych latach anielskiego młodzieniaszka Olesia.

»W czwartym roku życia matka odsłoniła przed nim po raz pierwszy cudowną tajemnicę Jezusowego krzyża. Często więc prowadziła go przed krucyfiks i opowiadała mu sceny wielkiego dramatu Golgoty. Dziecko słuchało z oczyma utkwio-

nemi pobożnie w postać Chrystusa. Oleś, pogrążony w miłosnym zachwycie, wpatrywał się w koronę cierniową, gwoździe, krew płynącą, w ranę Serca i wstrząśnięty do głębi widokiem tych cierpień, zapragnął je naśladować.

Przy stole zadawał sobie umartwienia różnego rodzaju, a gdy mu ich matka broniła, prosił pokornie: »Mamo, nie sprzeciwiaj się — to dla Ukrzyżowanego Chrystusa«. Wieczorem nigdy nie usnął bez modlitwy przed krucyfiksem; a do służącej, która go usypiała, mówił: »Opowiedz mi coś z Męki Pańskiej, chciałbym zasnąć z myślą o Niej«.

Opierając się na zdobyczach tej właśnie psychologji dziecięcej duszy, powinna przedewszystkiem organizacja Krucjaty Eucharystycznej na tle rozważań o krzyżu pogłębić idcę Chrystusowego rycerstwa.

Krucjata bowiem nawet swą wzniosłą nazwę przejęła od słowa »crux — krzyż«. Krucjata za przykładem dawnych krzyżowców zdobi pierś swych małych rycerek i rycerzyków odznaką krzyża. Krucjata pragnie być zwartą armją młodych rycerzy, co obowiązują się mężnie bronić ziemi własnego serca przed namiętnościami i pokusami i zachować ją czystą i nieskalaną dla Eucharystycznego Króla.

Wobec tego członkowie Krucjaty, głębiej i gorliwiej od innych dzieci, muszą się przejąć gorącą miłością względem Ukrzyżowanego Chrystusa, a rozważanie Męki Pańskiej stać się winno ich najwięcej ulubionem nabożeństwem. Na zebraniach w czasie Wielkiego Postu należy ten temat często omawiać. Przedstawić trzeba dzieciom królewską wzniosłość krzyża, który głosi miłość i woła o miłość. Miłość, wznosząca się z krzyża, jest tak wielką, tak ofiarną, tak bezgraniczną, że kiedy wzbiła się w niebo, zamknięte grzechem — to potrafiła je otworzyć.

Z taką miłością staje Chrystus przed swoją najmłodszą armją i woła: Miłość za miłość. Okażcie mi waszą ofiarną miłość w czynie.

W sercach dzieci trzeba nasamprzód obudzić współczującą miłość na widok cierpień Jezusa.

W życiorysie »Ziemskiego Aniołka« czytamy, iż mały Livio, który liczył dopiero 4 i pół roku, w czasie nauki o Męce Pańskiej wybuchnął głośnym płaczem i prosił, by go natychmiast odprowadzono do domu.

Gdy tylko wszedł do pokoju, rzucił się natychmiast matce swej na szyję i zawołał: »Mamusiu, ksiądz powiedział, że dzieci są często niegrzeczne i nieposłuszne i sprawiają tem wielką przykrość cierpiącemu na krzyżu P. Jezusowi! Czy i ja tak robię?«

Nadewszystko Livio lubił oglądać obrazki, przedstawiające Mękę Pańską.

— Dlaczego ci się te obrazki najlepiej podobają?

— Bo kocham Pana Jezusa cierpiącego.

— A Trzej Królowie, albo Zmartwychwstanie, czy nie ładniejsze?

— Nie, wolę obrazki o Męce Pańskiej.

— A dlaczego?

— Bo Pan Jezus cierpiał z miłości dla nas.

Patrząc raz na scenę biczowania: »Jak Pan Jezus cierpiał!« mówił ze łzami w oczach, »To grzesznicy temu winni... ci szkaradni Żydzi! A przecież Pan Jezus leczył ich, uzdrawiał i taki był dobry dla nich«.

Następnie pouczać dzieci, jakim wstrętem powinny zapałać do grzechu, jak po bohatersku unikać grzechu.

Pobożny Livio w dniu pierwszej Komunji św. mówi: »Prosiłem P. Jezusa, żebym raczej umarł, aniżeli popełnił choćby jeden grzech«.

Pewien młody człowiek rozmyślał w Wielki Piątek o bolesnem konaniu Zbawcy na krzyżu. Tak go przejęła do głębi ta myśl: »Chrystus z miłości ku mnie tyle wycierpiał«, iż postanowił sobie: »Raczej umrzeć, niż grzech ciężki popełnić!«

Gdy w kilka lat później wybuchła wojna francusko-pruska, znalazł się i on w szeregach walczących, jako kapelan wojskowy. W walce pod Belfort zginął. Kula rozszarpała go formalnie na cztery części. Na jego piersiach znaleziono srebrny medaljon a w nim mały kawałek pergaminu z następującą modlitwą: »O Boże! Gdybyś w Swej Wszechwiedzy przewidział, iż mógłbym jeszcze obrazić Cię grzechem ciężkim, to dopuść raczej, by mię kula rozszarpała na cztery kawałki« *(Por. A. Puntingam, Durch die Stürme der Jugend. Str. 105).*

Należy również zachęcać dzieci do zwyciężania swych nałogów, zachcianek dla miłości cierpiącego Jezusa i w ten sposób

od lat najmłodszych przyzwyczajać je do praktyki chrześcijańskiego umartwienia.

Pewnego dnia Oleś Berti wyczytał, że młodzi święci, jego rówieśnicy, z gorącego umiłowania Męki Pańskiej nosili ostre włosienice. Zaczął prosić służącą, żeby mu dostarczyła włosienicy. A ona mu na to: »Bardzo chętnie o ile spowiednik ci pozwoli«. Chłopczyk pobiegł do klasztoru prosić O. Rektora o pozwolenie, nie wątpiąc ani na chwilę, że je otrzyma.

»Chcesz nosić włosienicę, rzekł Ojciec, otóż zalecę ci taką, która będzie bardzo stosowną do twego wieku. Słuchaj matki w tem, co cię najbardziej kosztuje — to zupełnie wystarczy, ażeby się upodobnić do Pana Jezusa, który był posłuszny aż do śmierci krzyżowej«.

Aleksander z radością pobiegł do matki, wołając: »Mamo, mogę być podobny do P. Jezusa, będąc tobie we wszystkiem posłuszny. Każ mi więc, bardzo cię proszę, robić to, co mi najtrudniej przychodzi, a szczęśliwy będę, gdy to potrafię wykonać«.

A w czasie choroby, kiedy jego zbolała głowa nie mogła znaleźć sobie miejsca dla odpoczynku, mówił: »To jest moja cierniowa korona, o jak ją miłuję«. A wśród męki bezsennych nocy: »Czyż P. Jezusowi nie było jeszcze ciężej na krzyżu?« Kiedy podawano mu napój orzeźwiający, mówił: »Lepiej jest cierpieć bez ochłody. Pozwólcie mi być podobnym do Pana Jezusa, który znosił na krzyżu mękę pragnienia«. Do czuwających przy nim zwracał prośbę: »Mówcie mi o męce Jezusowej, wszystko inne mnie męczy«.

Sposób składania ofiar z swego serca cierpiącemu Jezusowi, oraz wskazówki, jakie wybrać wady, któreby należało zwyciężyć, albo jakich się wyrzec przyjemności dla miłości Jezusa — to już zależy od roztropności kierownika i różnych miejscowych warunków.

Chcąc zachęcić swe dzieci do składania m a ł y c h o f i a r e k z miłości dla cierpiącego Pana Jezusa, pewna matka wymyśliła śliczny i prosty sposób. Zrobiła wianeczek z liści i pomiędzy listki powtykała ciernie. Skoro dziecko spełniło jakąś ofiarkę z miłości dla Jezusa, wyjmowało samo z wianeczka cierń, a na jego miejsce kładło świeży kwiateczek. Po dobrze spędzonym dniu, wianuszek był pełen kwiecia (ciernie odrzucono)

i dziecko z radością składało swój dar u stóp krzyża lub Bolesnej Matki Bożej.

Krucjata winna pamiętać, że hasło: *In cruce salus* — »w krzyżu zbawienie«, trzeba odpowiednio i do dusz dziecięcych dostosować.

Niechaj mali rycerze w duchownej szkole Krucjaty poznają krzyż, pokochają krzyż i wezmą już w młodociane rączki krzyż.

Jeśli zamłodu wpatrzeni w krzyż potrafią opanować swe namiętności, oraz nabrać hartu ducha i tężyzny woli — to w przyszłości nietylko sami nie upadną, lecz duchowo innych dźwigać i podnosić będą.

W krzyżu znajdą własne zbawienie, uzyskają prawdziwą wielkość swego ducha — i jako bohaterscy rycerze znamieniem krzyża apostołować będą szeroko wśród świata.

Dzielny Rycerzyk.

Mali Rycerze Krucjaty Eucharystycznej ze szkół wiejskich prosili już nieraz, by im podać jako wzór do naśladowania jakiegoś chłopczyka, co wyrósł i wychował się jak oni, wśród pól i łąk, zdala od miejskiego gwaru, w jasnym blasku promieni słonecznych, w cieniu sadów i wierzb przydrożnych — w zagrodzie wieśniaczej, ożywionej pianiem koguta, szczekaniem wiernego stróża podwórzowego i turkotem wozów.

Oto życiorys jednego z waszych współbraci.

Całe życie małego Jędrusia upłynęło cicho i spokojnie wśród pól i łąk kwiecistych, wśród falujących zbóż, świergotu ptasząt, przy brzęku kos i nawoływaniu pastuszków. Znał jedynie drogę z chaty do szkoły i do kościoła. Obcy mu był gwar i hałas wielkomiejski, ruchliwe ulice; nieznane mu były duszne sale teatralne, mroczne kina, te gwarne i głośne rozrywki, które oszałamiają zmysły, ale serca zapełniają pustką i niesmakiem.

Wyrósł w zdrowej atmosferze chrześcijańskiej rodziny, rozwinął się, jak piękna i nieskalana lilja.

Nie znajdziemy w jego życiorysie żadnych niezwykłych opisów, nadzwyczajnych czynów, aktów heroicznych. To prosty, spokojny i cichy bieg życia — jakby bieg strumyka, który pły-

nie o parę kroków od domu jego rodziców, a w którego wodach tak przecudnie odzwierciedla się błękitne niebo.

Verruyes, to parafja naprawdę katolicka o 1600 mieszkańcach, leży w dawnej prowincji Gâtine, między Niort a Parthenay. Kraj to biedny, ludność łagodna i spokojna. Ciche wody małych stawków, przerywają tu i ówdzie monotonję pól, — dzikie kaczki pływają swobodnie, pluskają się i zanurzają co chwila to znów otrzepują głośno zmoczone skrzydełka, — tu i tam ciągną się lasy dębowe i sosnowe, wśród których wiatr często skarży się jękliwie — wszystko to nadaje okolicy pewnego melancholijnego uroku.

Słodycz i pewna powaga, to charakterystyczne cechy Jędrusia. Szczupły i trochę wątły, miał duże niebieskie oczy, jakby rozmarzone. Wysokie czoło okalały jasne włosy, często rozwichrzone podmuchem wiatru. Pobożne skupienie widniało na jego spokojnej twarzy, a usposobienie naogół było wesołe i dowcipne.

Wiosna życia.

Jędruś urodził się dnia 26 kwietnia 1915 roku. Matka ubierała go zawsze biało i niebiesko, gdyż oddała go Matce Bożej z prośbą, by strzegła jego niewinności, by mu dopomagała zachować nieskalaną biel duszy i nie splamić jej nigdy grzechem ciężkim. Rodzice Jędrusia byli gorliwymi katolikami i wcześnie już uczyli dziecko jak ma serce wznosić do Boga, posyłać ukłony Jezusowi i zachowywać się grzecznie w kościele. Cieszyli się też bardzo, gdy nauczył się wymawiać imię »Jezus« i »Marja«. Jako dziecko, szczególnie lubił dźwięk dzwonów. A gdy odzywały się na Anioł Pański, klaskał w rączki i powtarzał po wielokroć imię »Jezus«, jakby chciał dać poznać, że to ku czci Jezusa dzwony tak radośnie »Din, dong« głoszą.

Gdy się tylko nauczył odmawiać »Ojcze nasz« i »Zdrowaś«, czynił to bardzo chętnie. Często klękał w cichym kąciku i trwał zupełnie nieruchomo, z rączkami złożonemi. Nie można go było wówczas oderwać od modlitwy. Wargi poruszały się jedynie szeptem. Jędruś modlił się sercem. Bóg dał mu młodszego o dwa lata od niego braciszka, któremu Janek było na imię. Jędruś zajmował się bardzo malcem, doglądał go, zabawiał, a gdy tylko zaczął szczebiotać, powtarzał mu tak często imię Jezus, że dziecina zeczęła także powtarzać to słowo.

Gdy Janek trochę podrósł, Jędruś upominał go, gdy ka-

prysił albo był nieposłuszny: »Zgrzeszyłeś Janku, Pan Jezus nie jest z ciebie zadowolony« i uczył go aktów skruchy, kazał mu przepraszać Pana Jezusa.

Ta delikatność sumienia sprawiała, że Jędrusia niepokoiły najlżejsze zaniedbania. Jeżeli ktoś z jego otoczenia ociągał się, gdy miał iść do kościoła, nalegał by tylko nie spóźnić się w niedzielę na Mszę św. W czasie Wielkanocnym troszczył się, by wszyscy spełnili obowiązek spowiedzi i Komunji św., a w r. 1926 nakłaniał do oprawienia jubileuszu.

W służbie Jezusa.

Jędruś był jeszcze w zaraniu wiosennych lat! Serce jego jednak było przepełnione tak niezwykle gorącą i ofiarną miłością do Jezusa, że mogło iść w zawody ze starszymi!

O jednem tylko myślał i marzył: Zjednoczyć się z Jezusem, oddać się mu na służbę!

Pewna starsza, pobożna panienka, oceniając skromność i gorące pragnienie siedmioletniego chłopczyka, zaczęła go przygotowywać do pierwszej spowiedzi i Komunji św.

Jaki zapał do nauki katechizmu! Co za radość, gdy usłyszał o tylu cudach, jakie się ukrywają w tajemnicy Eucharystji! Podobnie i w całem jego postępowaniu zauważyli wszyscy wielką zmianę. Jędruś starał się być tak dobrym, grzecznym i posłusznym dla całego otoczenia, iż wszyscy z podziwem mówili: Chyba to dziecko wyrośnie na *Świętego!*

Nadszedł egzamin u księdza proboszcza. — Tak jasno i z takiem zrozumieniem odpowiadał na każde pytanie skromny chłopczyna, iż ks. proboszcz z zadowoleniem pogłaskał malca i powiedział: Bardzo dobrze! a gorliwej panience powinszował takiego ucznia.

Gdy usłyszał mały Jędruś, iż może przystąpić do spowiedzi i Komunji św. wprost oniemiał z radości! — Z wielką pilnością przygotował się do spowiedzi i odprawił ją z głęboką powagą. — Gdy powrócił do domu, cały dzień aż do wieczora zachowywał się tak spokojnie i cichutko, iż zdawało się, że go w domu niema. — W ciszy serca gotował miejsce dla wielkiego Gościa.

Dnia 9 czerwca 1923 roku przyjął z rozrzewnieniem i anielską pobożnością pierwszą Komunję św. Miał wówczas 8 lat. Jasny, lazurowy dzień 9 czerwca w którym słońce obficie zle-

wało strumienie światła na ziemię, był tylko słabem odbiciem obfitości łask i pociech, jakie spłynęły w serce Jędrusia, gdy po raz pierwszy wstąpił tam Pan Jezus.

Pierwsza Komunja św. była początkiem nowej gorliwości w jego czci Najśw. Sakramentu. — Nigdy nie spotkałem dziecka, któreby tak pobożnie i z takiem przejęciem zbliżało się do Stołu Pańskiego, jak ten mały chłopczyna — opowiada o nim ksiądz proboszcz.

Jędruś zapragnął odtąd częściej przystępować do Komunji św. oraz służyć do Mszy św. Rozpoczął bardzo pilnie uczyć się ministrantury i wkrótce stanął już gotów przed ks. proboszczem. Jakże się cieszył Jędruś — pisze jego ojciec — gdy mógł już służyć do Mszy św. Kiedy nadeszła kolej na niego — chłopcy zmieniali się po dwóch co tydzień — biegł ochotnie raniutko do kościoła, choć wczesnego wstawania nie bardzo lubił. Ks. proboszcz zaś słów nie miał, jak pochwalić jego pobożność. Było to wprost zdumiewające z jakiem skupieniem służył Jędruś do Mszy św. i uważał na najdrobniejsze szczegóły. Jeden z parafjan mawiał: To dziecko zachowuje się przy ołtarzu jak aniołek.

Dla innych ministrantów był bardzo uprzejmy; nowym towarzyszom chętnie udzielał wskazówek a był dla wszystkich tak usłużny, iż całe grono chłopców kochało go jak rodzonego brata.

Mały Krzyżowiec.

Wkrótce po Komunji św. przyjęto Jędrusia do Krucjaty Eucharystycznej dzieci. Ta epoka jego życia wykazuje najwidoczniejsze postępy. Wiedział on o tem, że każdy zasłużyć musi na łaskę Komunji św. i w tym celu odnosić zwycięstwa nad sobą, przezwyciężać swe wady, nie cofać się przed żadną ofiarą i umartwieniem, skoro Jezus, ten wielki Wódz Krucjaty dał nam przykład największego zaparcia się, umierając za nas na krzyżu.

Jędruś był z natury dokuczliwy i lubiał się sprzeczać nietylko z małym braciszkiem, ale nawet ze swoim tatusiem. Starał się przezwyciężyć tę skłonność, a pozostając wesołym i dowcipnym, umiał to pogodzić z należnym szacunkiem i usilną dążnością, by każdemu sprawić przyjemność.

Dzieci są często z natury obraźliwe. Jędruś był również zwłaszcza gdy był mały. Później starał się panować nad tem,

a gdy zdarzyło mu się okazać komu swoją niechęć, rychło przychodziło zastanowienie i wspaniałomyślnie przepraszał.

Naogół był grzeczny, czasem jednak zdarzyło mu się zapomnieć się pod tym względem; zajęty zabawą nie słuchał natychmiast, gdy go wołano.

Pewnego dnia zapłacił drogo za nieposłuszeństwo. Bawił się wesoło tego wieczora z kolegami w chowanego; — noc już zapadła a dziadzio wołał. »Przyjdę, jak mi się będzie podobało«, krnąbrnie odpowiedział, krzywiąc się. W parę chwil później, spadła mu na głowę wielka bryła węgla i skaleczyła mu oko. Jędruś wrócił z płaczem, nie narzekając jednak zbytnio.

Ojciec obserwował to całe zajście: »Widzisz Jędrusiu — powiedział mu wówczas poważnie — jak cię Pan Bóg ukarał za twoje nieposłuszeństwo i niegrzeczną odpowiedź«. Upokorzony i skruszony tem Jędruś, pochylił milcząco główkę. Nie tłumaczył się, ale serdecznie przeprosił dziadka i poprawił się zupełnie. Rodzice Jędrusia umieli również wszczepić w jego serce wstręt do kłamstwa. Był nawet pod tym względem tak skrupulatnym, że gdy czasem w zapale opowiadania trochę przesadził, reflektował się natychmiast i prostował. Obowiązki swego stanu spełniał wzorowo. Wiedział, że najpiękniejszy podarek, jaki złożyć możemy Panu Jezusowi, to jak najdoskonalsze wypełnianie drobnych, codziennych swoich zajęć, to też dzięki wytrwałej swojej pilności, robił wielkie postępy, tak przy nauce katechizmu, jak i w szkole. »Był tak uważny i pilny — pisze jego katecheta — że zawsze był pierwszym w klasie. Nauczyciel zaś, określał go jednem słowem: »Doskonały uczeń«, lub »uczeń nadzwyczajny«.

Nie chwalił się jednak nigdy; to też rodzice dowiadywali się od innych o dobrych jego notach i pochwałach na jakie zasłużył. Dziennik szkolny, słowa nauczyciela, opowiadania Janka, świadczyły o jego sukcesach w szkole.

(Dokończenie nastąpi).

Uprasza się o nadesłanie krótkiego wykazu: ilu Krucjata miejscowa liczy członków; osobno liczbę chłopców i dziewcząt.

Sekretarjat Krucjaty.

Zerwany kwiat.

Miłe tchnienie pogodnego lata wionęło ponad Przemyślem. Łagodny wietrzyk co przyjemnie orzeźwiał ulice miasta, gdy się z nich wydostał, wpadał na sine fale Sanu i muskał je delikatnie. A one odpowiadały mu cichym szmerem swych czystych i wartkich wód.

Tuż nad brzegiem rzeki wznosi się starożytny klasztor PP. Benedyktynek. W tych starych, pomarszczonych murach wiekowych bije dziś pełnem tętnem życie. Gwarno i wesoło, bo liczna rzesza dziecięca, przy boku swych ojców i matek przybyła zapisać się na nowy rok szkolny.

Na twarzy ojców i matek, co powierzają swe dziatki pod opiekę Sióstr, można było wyczytać tylko uczucie zadowolenia i radość, że oddają swój skarb w pewne ręce. Jedna tylko matka zdawała się okazywać lęk i trwogę. Przy jej boku stała kilkuletnia dziewczynka. Bystremi oczętami rzucała po przyszłych swych koleżankach, jakby szukając, która z nich zasługiwać będzie w przyszłości na jej szczególniejszą miłość i zaufanie.

Zakonnica, przyjmująca dzieci, zauważyła niezwykłą troskę matki i zapytała spokojnie:

— Zdaje mi się, że pani się czegoś bardzo obawia?

— Ach tak, masz słuszność Matko! Powierzam wam mój skarb najdroższy, mój klejnot jedyny, moje ostatnie dziecko. Miałam ich dwanaścioro, ale wszystkie inne dziatki zabrał mi Bóg przed 7 rokiem życia. Lękam się, by i ten ostatni kwiatuszek nie zwiędnął przedwcześnie. Oddaję to dziecko waszej opiece i proszę gorąco: czuwajcie nad nim troskliwie, by ocalała ta ostatnia pociecha życia mego!

Zapewnienia zakonnicy pocieszyły nieco i uspokoiły stroskaną matkę.

— — — — — — — — — — — — —

Po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej ożywiła się znów opustoszała sala szkolna. W gronie nowych uczennic PP. Benedyktynek znalazła się Józia Konopelska, powierzona ich opiece z takiem zaufaniem przez matkę. Wzorowe zachowanie się jej zauważyć było można już w pierwszych dniach, a nadzwyczajnemi zdolnościami zaczęła niebawem odróżniać się od swych koleżanek. Wykłady swej nauczycielki pojmowała bardzo łatwo;

zadanie opracowywała sumiennie i wzorowo. Ale też Józia wiedziała dobrze, gdzie szukać pomocy i błogosławieństwa w nauce — u stóp Jezusa i Marji!

Józia zawsze odznaczała się głęboką, dziecięcą pobożnością. Ale gdy nastał uroczy maj i cały czar swej krasy rozlał na polską ziemię, i gdy w powodzi kwiecia wonnego stanęła na ołtarzu postać Matki Boskiej, to dobre jej serduszko zdawało się zapalać nowym, silniejszym ogniem pobożności i przemyśliwać nad tem, jakby najlepiej uczcić tę »Piękną Panią«. Już wczesnym rankiem wstawała codziennie, biegła do ogródka czy na pobliską łączkę i uzbieranemi kwiateczkami stroiła obraz Matki Najśw., zanuciła jakąś piosenkę ku Jej czci i spieszyła do szkoły.

Ale po drodze nie omijała też i kościółka klasztornego i ulubionego ołtarza Matki Bożej. Klękała tam nabożnie, składała rączęta i modliła się gorąco. Mówiła Marji, że gdy ofiaruje jej swe małe serduszko, by milsze było Jej ono nad zapach fiołków i woni konwalij, nad prostotę pierwiosnków, nad piękność bzów wiosennych. A Marji miłe były te miłosne szczebioty Józi, te żarliwe modlitwy przed Jej ołtarzem, i wzamian za to wszystko zlewała na jej serduszko, zdroje swych pociech i błogosławiła jej w nauce.

— — — — — — — — — — — — —

— Ach, jakże ta dzisiejsza godzina była nudna! — skarżyła się zaraz na początku przerwy przed Józią jedna z jej koleżanek. — Nawet mi się bawić dziś nie chce.

— A jakie zabawy lubisz najbardziej, zapytała ją Józia?

Gdy otrzymała odpowiedź, zaczęła właśnie tę zabawę z innemi koleżankami. Jadzia przypatrywała się im zrazu obojętnie, ale niebawem nie mogła się oprzeć szczerej wesołości swych koleżanek, przyłączyła się do nich, a wśród zabawy zapomniała o wszystkiem.

Tak było nieraz. Józia jakoś dziwnie umiała trafić swym koleżankom do przekonania i serca. Zawsze była dla nich bardzo grzeczna i delikatna, okazująca im dużo współczucia i życzliwości. Patrząc na nią w czasie zabaw szkolnych, widać było, że to dziecko zupełnie zapomina o sobie, a stara się tylko dogodzić swym koleżankom przez wyszukiwanie coraz nowych wspólnych zabaw. Nigdy nie znać było na jej twarzy oznak

gniewu, a gdy koleżanki śmiały się nieraz z jej płaczu z powodu plamy w zeszycie, czy zguby jakiejś rzeczy, wówczas to delikatne dziecko usuwało się na bok, by nie musiało się gniewać.

— — — — — — — — — — — — —

Serca szlachetne i pełne Boga lgną zawsze do podobnych sobie. Dusza małej Józi już w zaraniu wczesnej młodości rwała się ku wyżynom. Pełnem zaufaniem darzyła swą nauczycielkę-zakonnicę, do której przychodziła często na poufną rozmowę o swych pragnieniach i porywach niewinnej duszy. Często można było ją widzieć, jak z bukiecikiem uzbieranych kwiatów przestępowała progi rozmownicy zakonnej, by ze swą wychowawczynią spędzić choć chwilę na rozmowie o dobrym Bogu i Matce Najśw., by się dowiedzieć i upewnić, czy i ona mogłaby kiedyś zostać zakonnicą, poświęcając się całkowicie Jezusowi.

Tak serce jej młodzieńcze rwało się z utęsknieniem do służby Jezusa. W marzeniach swych o tej przyszłości promiennej zdawała się szukać pociechy. Na wieść o tworzeniu się Krucjaty wpisuje się jedna z pierwszych w poczet rycerek Boskiego Zbawcy. Ufa, że kiedy wreszcie nadejdzie chwila pierwszej Komunji św., wówczas ten Jezus, którego tak ukochała i za którym tak tęskni, prowadzić ją będzie w życiu.

Wreszcie rozpoczęło się przygotowanie dzieci szkolnych do spowiedzi i pierwszej Komunji św. Józia uczyła się wszystkiego najlepiej i już w duchu widziała jasny, promienny dzień, kiedy przyjmie Jezusa do swego serca.

— — — — — — — — — — — — —

Inne jednak zamiary miał Chrystus. On upodobał sobie ten kwiatuszek wiosenny i chciał go mieć w niebie blisko przy sobie.

Dziecko, od dłuższego czasu zapadające na zdrowiu, zachorowało ciężko. Choroba jednak zdawała się mijać szczęśliwie, chora czuje się dość dobrze. Jednak serce jej trawi tęsknota za Jezusem, którego jej koleżanki mają przyjąć w tych dniach. Prosi więc usilnie swą matkę, by i ją do spowiedzi zaprowadziła. Wobec próśb i nalegań dziecka ustępuje matka i popełnia wielką nieroztropność. Częściowo niesie, częściowo prowadzi Józię do kościoła. Spowiadała się długo i szczerze, a po spowiedzi dziwny pokój i szczęście napełniły jej duszę. — Ach, jak jestem szczęśliwa — powtarzała kilkakrotnie.

Jednak to przedwczesne opuszczenie łóżka było powodem jej katastrofy. Choroba ponowiła się i przybrała poważne rozmiary. Liczni lekarze, przywoływani do jej łoża przez stroskaną matkę byi bezradni. Józia dziękowała matce swej za ten dowód miłości, ale mówiła,że jeden tylko Jezus w Komunji św. może ją pocieszyć i pokrzepić. »Idź mamusiu po księdza Prefekta, błagała codziennie, niech mi przyniesie Pana Jezusa, zanim umrę«.

I stanął nad jej łóżkiem kapłan z Niepokalanym Barankiem. Uszczęśliwione dziecko kazało się ubrać w białą sukienkę i podać sobie lilijkę do rąk, przecież to pierwsza Komunja św. Odbyła ponowną spowiedź i przyjęła radośnie Boskiego Gościa w swem dogasającem już serduszku.

W dwa dni później czysta jej duszyczka uleciała do nieba. Umarła cicho i lekko, bez żadnej obawy, przyciskając do ust obrazek Matki Boskiej i śląc swej zbolałej matce ostatnie słowa pożegnania.

Pogrzeb tego ośmioletniego kwiatuszka był wprost wspaniały. W pogodny dzień majowy ulicami miasta posuwał się naprzód biały karawan, poprzedzony orkiestrą i gronem dzieci szkolnych ze świecami w ręku. Od 2 lat śpi Józia Konopelska w uścisku śmierci ale pamięć o niej żyje nadal w sercach koleżanek, a woń jej cnót i pięknych zalet charakteru pociąga inne dusze na drogę cnoty, do ukochania i umiłowania Eucharystycznego Jezusa! *L.*

Anielski Młodzieniaszek.

(Ukazał się już w naszem Wydawnictwie piękny życiorys gorącego miłośnika Jezusa i Marji. Przytaczamy mały wyjątek).

Głód serca.

Oleś dochodził do lat 10-ciu, kiedy złośliwa febra tak go opanowała, iż groziła jego życiu.

Skoro spowiednik dowiedział się o chorobie, przyszedł go odwiedzić. »Ojcze, możesz mi dać jedyne lekarstwo, które mi przywróci zdrowie«, — zawołał mały pacjent.

»Powiedz, co to jest, moje dziecko, oddałbym własne życie, aby twoje przedłużyć«.

»Umieram z głodu, Ojcze! Wyczerpuje mnie pragnienie pierwszej Komunji świętej«. [1])

»A więc jak tylko wyzdrowiejesz, przystąpisz do Stołu Pańskiego«. Ta obietnica przywróciła Olesiowi zdrowie.

W kilka dni potem, jako rekonwalescent, poszedł do kolegjum OO. Jezuitów ponowić swą prośbę. Spowiednik, chcąc się dokładnie przekonać, czy to prawdziwe pragnienie P. Jezusa, czy tylko dziecięcy poryw serca, rzekł: »Olesiu, pierwsza Komunja św. jest zbyt ważnym aktem, ażeby można odbyć go tak naprędce; trzeba upiększyć świątynię serca, do której masz wprowadzić P. Jezusa; jeden dzień nie wystarczy nato, zaczekaj jeszcze«. — »Ojcze, odrzekł chłopiec z płaczem, ja już tyle czasu sposobiłem się do tej chwili, wszakże jeśli uważasz, że nie jestem dość przygotowany, to jeszcze nad sercem pracować będę«.

Odrazu zmienił swój pokoik w małą pustynię, gdzie jedynie rozmyślał o Bogu. Skoro tylko ukończył lekcje w szkole, biegł do stóp wielkiego ołtarza i tam spędzał wszystkie wolne chwile. Myśl o Komunji św. nie opuszczała go nigdy. Pomysłowy w wynajdywaniu umartwień, 10-cioletni pustelnik w braku dyscypliny, posługiwał się sznurkami. Wystarał się o prawdziwą tym razem włosienicę, której nigdy nie chciał zdejmować. Czy niebo mogło nie dać się ubłagać przez tak świętą natarczywość? — Ojciec duchowny, wzruszony tą gorliwością, a lękając się odnowienia choroby u młodego penitenta, wezwał go i rzekł: »Moje dziecko, nie sprzeciwiam się dłużej spełnieniu twych pragnień. Zbliża się święto Oczyszczenia N. Marji Panny, jest to dzień bardzo odpowiedni do połączenia serca z Bogiem, naznaczam go więc na twoją pierwszą Komunję świętą«.

Aleksander nie posiadał się z radości i pobiegł natychmiast podzielić się tą błogą nowiną z matką; poczem zaczęli się razem przygotowywać do wielkiej uroczystości.

Serce tak czyste i tak gorące rozpływało się wprost ze szczęścia na myśl bliskiego przybycia Bożego Gościa. Nawiedziny te musiały sprowadzić i nowe nadzwyczajne łaski. Niebo samo uświęciło ten dzień, którego przeżycia mały Aleksander

---

[1]) Pamiętać należy, iż działo się to na początku 17-go wieku. Według ówczesnych pojęć i praktyki, dopiero w późniejszych latach dopuszczano młodzież do pierwszej Komunji świętej.

tak opowiada: »Idąc do ołtarza, widziałem dwóch aniołów, stojących przy balaskach presbiterjum, inni otaczali kapłana, rozdającego Komunję św.; gdy przyszła kolej na mnie, ujrzałem, jak moje serce otworzyło się i Dzieciątko Jezus w postaci przemiłego Króla spoczęło w niem, jakby na tronie«.

To słodkie widzenie wbiło się tak głęboko w pamięć chłopięcia, że odtąd przy każdej Komunji św. zdawało się odnawiać, napełniając go niewymownem szczęściem.

Od tej chwili Przenajśw. Sakrament stał się ogniskiem życia gorliwego Olesia. Minął czas, gdy to zapomocą małych ołtarzyków i przyborów, własną ręką wyrabianych, naśladował ceremonje kościelne. Już go przestały cieszyć dziecinne pomysły, lecz pociągała rzeczywista obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Jezusowa Lilijka.

(Z życiorysu milutkiej dzieciny, która pałała niezwykłą miłością do Eucharystycznego Jezusa, podajemy dwa rozdziały. Żywocik jest do nabycia w naszem Wydawnictwie).

Poetyczne dziecko.

Piękno natury budziło w małej Luci wprost niebiańską radość.



Zachwyca ją ukwiecona różnobarwna łąka; — lekki wietrzyk pochyla trawy, motylki fruwają, owady brzęczą. »O! jak łąka śpiewa!« mówi Lucia. A za chwilę, gdy rumianki i niezabudki chylą swe łodygi i kłaniają się kornie: »To dla mnie mały Jezusek rozsiał te kwiatki!« I podskakuje, klaszcząc wesoło w dłonie: »Niech żyje, radość i wesele!« »Jak ładnie, jak cudnie, jak się cieszę!« Zmęczyła się bardzo, wyskakując, jak konik polny, pośród wysokiej trawy i kwiatów, więc

mówi, że słońce kłuje »jak broda tatusia«, narzeka na »gorąco« i obciera czoło, mówiąc, że słońce je »pomaściło«.

Wracając, posyła całusy wołom na pastwisku — pasterz dziwi się, że to maleństwo »niczego się nie boi«.

Lucia nigdy nie płacze. — Wiosna, to dla niej, jakby wyprawa w zaczarowane krainy; coraz to nowe widzi roślinki, kwiatki, ptaszki, motylki, wszystkiem się cieszy i raduje i dziękuje Bozi, który stworzył tyle pięknych, cudownych rzeczy *dla niej, umyślnie dla małej Lucetki.*

Jakby prawnuczka myśli i uniesień świętego Franciszka z Assyżu, urocza ta dziecina odczuwa radosną wdzięczność za piękno w przyrodzie i woła w uniesieniu:

»Błogosławię Cię, dobry Jezuniu, za trawkę zieloną! Błogosławiony bądź, Jezuniu kochany, za róże pachnące! Błogosławiony bądź, maleńki Jezusku za zwierzątka i ptaszki i motylki«!

Ładny ogród otacza dom rodzinny Luci; pełen kwiatów i krzewów, drzew owocowych i ozdobnych.

Ten ogród — to jej raj; coraz to nowe robi odkrycia w tajemniczym świecie przyrody. Bawi się w chowankę wśród klombów lilij i jaśminów, a przyjaciółka jej i chrzestna matka, Simona szuka Luci; dla jej miłości dzieckiem się staje.

Jakżeż zachwyca Lucię sad, bujnem okryty kwieciem! Wrusza ją las, *który płacze płatkami kwiatów,* wedle wyrażenia małej poetki.

Wielką miłość i dobroć serca okazywała Lucia wszystkim cierpiącym. Potrafi im czasem rozdać swoje zabawki, choć ją to wiele kosztuje.

Pewnego dnia pojechała z matką do miasta. Mama kupuje także zabawki dla Luci: osiołka na kółkach i białego baranka. Tak dawno już Lucia marzyła o tem i cieszyła się na te zwierzątka. W drodze powrotnej jechał w tym samym przedziale mały chłopczyk kaleka — oczka błyszczą mu pragnieniem; jakżeby się chciał pobawić! Lucia pożyczyła mu chętnie nowo zakupionych zabawek. »Zostaw mu je« szepce matka. Lucię dziwią te słowa matki, odmawia — ale przychodzi zastanowienie i odzywa się dobre jej serduszko. — Gdy już miała wysiadać, znowu bierze górę samolubstwo; — wyciąga już rączkę, by odebrać

zabawkę. Ale biedny kaleka ma tak smutną minkę, że Lucia mężnie odwraca główkę i wysiada bez słowa sprzeciwu i żalu.

W domu rzuca się tatusiowi na szyję: »Kupiłyśmy osiołka — wiesz tatusiu, jakiego chciałam mieć — takiego na kółkach i *balanka* białego; ale dałam to wszystko biednemu chłopczykowi, bo on był biedny, *choly*. On się tak cieszył a w niebie Jezusek mi odda jeszcze ładniejsze zabawki«.

Szczęśliwe dziecko, które już w zaraniu życia umie Jezusowi składać ofiarki. A co za szczęście dla matki, która może skierować dziecko na drogę ofiarnej miłości wobec Serca Jezusa.



W blaskach Hostji.

Radość, to najwybitniejszy i najpiękniejszy rys życia małej Luci.

Radość jej jednak jeszcze nie doszła do zupełnego rozkwitu. — Jezus Eucharystyczny, Jezus utajony w maleńkiej, białej Hostji, miał być jej dopełnieniem.

Gdy Lucia dowiedziała się od matki, że Jezus zamieszkuje złoty domeczek w ołtarzu i bardzo chętnie wychodzi z niego, by w sercach ludzkich zamieszkać — zapragnęła doznać tej wielkiej łaski i przystąpić do Komnji św.

— Dlaczego chciałabyś przyjąć Pana Jezusa? — pyta ją matka.

— Bo chcę Mu sprawić radość!

Zaledwie Lucia skończyła cztery latka, gdy matka jej zasięga rady u pewnego znajomego kapłana, co do jej pierwszej Komunji św. Ksiądz waha się, przedstawia trudności. Lucia poważnie słucha. Zrozumiała.

Wracając, mówi do matki — ten ksiądz proboszcz niedobry — bo nie chce mi dać małego Jezuska.

Dzień tak upragniony miał jednak już wkrótce nadejść.

W marcu 1925 roku odbywała się w parafji wielka misja pod kierunkiem Ojców Kapucynów. Pierwszego zaraz wieczora mama przedstawiła Lucię temu kapłanowi, który miał przemawiać do dzieci. Uderzony anielską jej postacią i pobożnością, dał jej obrazek przedstawiający Dzieciątko Jezus, pochylone nad krzyżem. Ten symbol w pierwszej chwili zabolał bardzo matkę; opanowała się jednak szybko i wytłumaczyła Luci znaczenie obrazka.

W środę rano znowu wizyta u Ojca misjonarza. — Umiesz paciorek? — pyta O. Kapucyn — a katechizm? Kochasz małego Jezuska? Chciałabyś go przyjąć?

— O tak! — odpowiada żywo Lucetka na wszystkie pytania.

— Skoro tak, to ci dam Pana Jezusa.

— Na Wielkanoc, Ojcze?... A może już we Wielki Czwartek?

— Jeszcze wcześniej, w najbliższą niedzielę. Pomówię z księdzem proboszczem i jutro ci powiem.

Następnego dnia, we czwartek egzamin. Dziecko odpowiada ku zupełnemu zadowoleniu Ojca. — Luciu przystąpisz w niedzielę do pierwszej Komunji św. — Po skończonym egzaminie, misjonarz chciał pouczyć dziecko, jak się zachować trzeba przy przyjmowaniu Komunji św., więc chce jej podać hostję niekonsekrowaną. — Nie chcę tej hostji, — mówi Lucia, niema w niej Pana Jezusa.

Rodzice dziwią się zainteresowaniu, jakie ten poważny zakonnik okazuje tak małemu dziecku: — Przecież tylko kilka zdań powiedziała — mówi matka. — Tak, ale jej oczy takie wymowne!

W sobotę 28 marca pierwsza spowiedź Luci bez żadnych wahań, czy niepokojów. Ojciec jest zachwycony jej prostotą, a Lulu niezmiernie uszczęśliwiona.

— Mamusiu, jestem bardzo, bardzo szczęśliwa, zadowolona, moja dusza całkiem jest biała.

— A jak Jezusek przyjdzie do twojej białej duszyczki, o co Go poprosisz?

— Żeby na zawsze pozostał.

W wilję Komunji św. wieczorem, nieostrożna trochę mama dała Luci dla uspokojenia kaszlu parę cukierków.

Rano po przebudzeniu Lucetka mówi — Tak mi się pić chce.

— Nie możesz pić wody, musisz być na czczo.

— To prawda, ale tak jestem spragniona, aż mi język wysechł.

— Myśl o Jezusku i o tem, jaki On był spragniony na krzyżu — zapomnij, że masz pragnienie, ofiaruj Panu Jezusowi to cierpienie — módl się.

I Lucia zapomina o wodzie a pragnie jedynie mieć jak najprędzej Jezuska.

Do ołtarza zbliżyła się prawdziwie jak aniołek. Modliła się pobożnie, cała przejęta myślą o wielkim Gościu, który za chwilę miał zstąpić do jej serduszka. Z powodu misji przystępowało tego dnia do Komunji św. tylu ludzi, że zabrakło komunikantów i trzeba było dzielić Hostje. Luci dostała się tylko ostatnia mała cząsteczka i to tylko dzięki temu, że jej pewna pobożna panienka ustąpiła miejsca.

W czasie dziękczynienia Lucia twarzyczkę zakryła rączkami i tak rozmawiała ze swoim ukochanym Jezuskiem. Słuchała też Jego słów. Jakie były te wzajemne zwierzenia? O co prosiła ta naiwna dziecina? Jakie ofiary składała w tę niedzielę, w którą Kościół obchodzi pamiątkę Męki Pańskiej? Czego żądała, co powiedział jej wzamian Ten, którego rozkoszą przebywać wśród żywych lilij? Lucia nie zdradziła tych *królewskich tajemnic.*

Po wyjściu z kościoła, rodzice ściskają i całują swą pieszczotkę, dzisiaj tak szczególnie piękną a ona odwzajemnia im się radośnie.

W domu Lucia tuli się do matki, przykłada uszko do jej piersi: — Słucham Pana Jezusa, który jest w twojem sercu.

— A co On mówi?

— Kocham Lucię.

— Ty też mamusiu posłuchaj mego serduszka.

I tak chwile mijają, zapomina się o śniadaniu.

— Teraz, dziecino, trzeba zjeść śniadanie.

— Nie jestem wcale głodna, mały Jezus wystarcza mi zupełnie — ale posłuszna zasiada do stołu.

Po śniadaniu — Idź się bawić Luciu, potem pójdziemy jeszcze na sumę.

— Wolę oglądać obrazki, aniżeli się bawić, proszę o biblję.

Matka dała jej ilustrowaną ewangelję, a Lucia cichutko usiadła w kąciku i patrząc na obrazki z życia Pana Jezusa, przedłużała w ten sposób chwile słodkiego »sam na sam z Panem Jezusem«. Szczególnie obrazek przedstawiający »Ostatnią Wieczerzę«, zajął przez długą chwilę uwagę Luci.

Po nabożeństwie popołudniowem gromadka dzieci niesie wianuszki, uwite ze stokrotek i niezapominajek i składa je na ołtarzu Matki Bożej, śpiewając przytem:

Weź ten wianuszek z dziecięcych dłoni,
Gdy go na ołtarz przynoszę Twój;
By w niebie kiedyś lśnił na mej skroni
Ten kwiatków wianek, jak gwiazdek rój.

I Lucia jest pomiędzy niemi — i ona swój biały wianuszek składa na ołtarzu Marji, ale nie wie jeszcze, że wcześniej, niż inne dzieci, otrzyma go zpowrotem.

Zwycięstwo Krucjaty Eucharystycznej.

Obrazek w dwóch odsłonach.

Osoby:

Robert, apostoł Krucjaty Eucharystycznej.

Antoś, Janek, Piotruś, Jakóbek, rycerzyki Krucjaty Euch.

Michał, lat 18, członek sekcji Euch. w Stowarzyszeniu starszej młodzieży.

Krzyżowcy mają ubrania uczniowskie i odznaki Krucjaty E. Michał w stroju robotnika z granatowego płótna z odznaką swego stowarzyszenia.

AKT I.

Kurtyna się podnosi — chłopcy grają w piłkę.

Piotruś: *(rzuca piłkę)* Chwytaj!
Janek: Masz szczęście! *(wchodzi Robert).*
Wszyscy: Dzień dobry! dzień dobry!
Robert: Dzień dobry koledzy! Jakże wam gra idzie!
Piotruś: Nieźle — zagrasz z nami?
Robert: Nie, dziękuję — chciałem z wami porozmawiać.

J a n e k: Masz nam coś nowego do powiedzenia?

R o b e r t: *(tajemniczo)* Bardzo być może.

W s z y s c y: *(zaciekawieni)* Mów prędko, cóż takiego?!

R o b e r t: Wiecie, Wojciech, ten kotlarz, który mieszka w »naszem podwórzu«...

J a n e k: *(żywo przerywa)* Ten komunista, który zawsze mówi o »wielkim dniu«.

J a k ó b: *(wpada mu w słowo)* I czapkę jak najgłębiej wciska na głowę ilekroć spotka księdza proboszcza — i tak złośliwie zukosa na niego spogląda.

P i o t r u ś: A uczęszcza na seanse spirytystyczne, gdzie wywołują duchy zmarłych.

R o b e r t: Tak, to o nim mowa — umrze wkrótce, jest prawie konający.

W s z y s c y: *(zdziwieni)* Umierający? stary Wojciech?

R o b e r t: Bardzo ciężko jest chory.

A n t o ś: Biedny stary! i pewno sam w swojej norze.

R o b e r t: Michał go odwiedza — wiecie, ten chłopiec ze stowarzyszenia starszej młodzieży, który jest członkiem sekcji Eucharystycznej.

W s z y s c y: Tak, tak, znamy go.

R o b e r t: Michał ma bardzo dobre serce...

A n t o ś: *(przerywając)* A czy mu chociaż wspomniał o spowiedzi?

R o b e r t: Naturalnie, że Michał zaraz o tem pomyślał i spróbował potrochę, i to bardzo ostrożnie, mówić mu o Panu Bogu, ale stary wpadł odrazu w straszną złość... przeklinał, złorzeczył, krzyczał, że nigdy ksiądz proboszcz nie przekroczy progu jego izby — wrzeszczał na całe gardło, żeby go zostawić w spokoju i nie zawracać mu głowy bajkami bez sensu...

W s z y s c y: *(oburzeni)* Oh! to okropne!

R o b e r t: Tu nie czas na narzekanie i oburzanie się. Działać trzeba i to szybko. Zaraz pomyślałem: to właśnie robota dla rycerzy Krucjaty Eucharystycznej!

J a n e k: *(pełen zapału)* Otóż to, trzeba dopomóc Michałowi.

P i o t r u ś: Prędko, żywo do dzieła. Trzeba wydrzeć djabłu duszę Wojciecha.

A n t o ś: *(zamyślony)* Duszę starego Wojciecha! Jakież to piękne zwycięstwo dla Rycerzy Chrystusowych!

R o b e r t: A więc — skoro jesteście zdecydowani zdobyć duszę Wojciecha dla nieba, uprosić jego nawrócenie — zorganizujemy ofenzywę. Jutro właśnie pierwszy piątek, a wiecie przecież, jak Serce Pana Jezusa dnia tego szczególnie łaski hojnie rozdaje i miłosierdzie swoje objawia. Jutro zatem przypuśćmy walny szturm do Niego.

W s z y s c y: *(śmiało)* Tak. tak. zdobędziemy duszę Wojciecha dla nieba.

R o b e r t: A zatem, dziś po błogosławieństwie, idziemy wszyscy do spowiedzi — a jutro nie wolno leniuchować i wylegiwać się. — O wpół do siódmej trzeba wstać i odrazu ofiarować Sercu Jezusowemu dzień cały. Punkt siódma będziemy wszyscy w kościele na Mszy św. i przystąpimy do Komunji św.

J a k ó b e k: A potem, trzeba jeszcze Panu Jezusowi złożyć jakie ofiary w ciągu dnia.

A n t o ś: Przedewszystkiem, musimy się bardzo pilnie uczyć. Ksiądz proboszcz mówi, że praca, to bardzo piękna modlitwa.

R o b e r t: Jeszcze jedna myśl...

W s z y s c y: Mów prędko:

R o b e r t: Jeżeli się na to zgodzicie, to w czasie pauz szkolnych, pójdziemy kolejno nawiedzić Najświętszy Sakrament i pomówimy z Panem Jezusem o Wojciechu; *(z przekonaniem)* niezawodnie nas wysłucha.

W s z y s c y: A więc, do dzieła, nie damy djabłu duszy Wojciecha.

(Zasłona spada).

AKT II.

Akt ten rozgrywa się na drugi dzień w pierwszy piątek miesiąca, po wieczornem nabożeństwie. — Chłopcy stoją przed kościołem obok statuy Serca Pana Jezusa.

A n t o ś: Cóż Robercie, masz jakie wiadomości o Wojciechu?

R o b e r t: Smutne. Ojciec powiedział mi w południe: »Ależ ten poczciwy Michał odważny — odwiedza ciągle tego pijaka Wojciecha nie zważając na jego obelgi. Dziś rano o włos a byłby mu rozbił głowę flaszką zato, że się go zapytał, czy nie zechciałby, ażeby poprosić księdza proboszcza.

M i c h a ł: *(Nadchodzi spiesznie. Na twarzy jego widać zadowolenie)* Widzieliście księdza proboszcza?

W s z y s c y: Nie!

P i o t r u ś: Zapewne został jeszcze w zakrystji.

M i c h a ł: Bardzo mi pilno.

W s z y s c y: A cóż takiego?

M i c h a ł: Otóż, wyobraźcie sobie, to nie do uwierzenia — Wojciech jest taki chory...

J a k ó b e k: *(przerywając)* Podobno umierający?

J a n e k: *(żywo)* I nie chce wcale widzieć księdza proboszcza i przeklina i bluźni dobremu Bogu...

M i c h a ł: Mówiłem wam właśnie, że to nie do wiary... *(dzieci otaczają Michała, który mówi dalej)* Przed chwilą, miałem pójść do roboty, na nocną służbę a po drodze wstąpiłem do niego. Ledwo mię zobaczył, zdaleka zawołał: »Prędko Michał idź, poproś księdza proboszcza, chcę uporządkować moje sprawy. Nie chcę umierać, jak pies!

W s z y s c y: Jakież to szczęście!

Robert: *(półgłosem, zwracając się publiczności)* Dzięki Ci, Jezu!

Michał: Ale oto i ksiądz proboszcz nadchodzi — idę mu oznajmić dobrą nowinę *(idzie w stronę kościoła)*.

Robert: Wiedziałem, że Pan Bóg nas wysłucha.

Antoś: Zawsze wysłuchuje modlitwy dzieci Krucjaty Eucharystycznej.

Piotruś: Nic dziwnego. Ksiądz proboszcz zawsze mówi, że Rycerzyk Chrystusowy posiada niejedną broń dla otwarcia bramy niebios; tą bronią jest Modlitwa, Komunja święta, Ofiary, i Apostolstwo.

Antoś: Zamiast tracić tyle czasu na rozmowę, idźmy lepiej raz jeszcze do kościoła i podziękujmy Panu Jezusowi, że nam darował duszę starego Wojciecha.

Robert: A nie zapomnijmy pomodlić się i na tę intencję, byśmy coraz lepiej służyli naszemu Królowi, Chrystusowi Jezusowi, jako prawdziwi Rycerze Krucjaty Eucharystycznej!

(Dzieci idą do kościoła, zasłona spada).

(Z franc. Hostji).



ZIEMSKI ANIOŁEK LIVIETTO.

Ukazał się już ciekawy życiorys chłopczyka o żywem usposobieniu — a pełnem gorącej miłości serca względem Eucharystycznego Jezusa. Pisywał częste liściki do nieba, w których przebijała się na pierwszem miejscu prośba: *»Najdroższy Jezu, chciałbym Cię zobaczyć«*. Przygotowując się do uroczystości pierwszej Komunji św., którą przyjął mając lat sześć, napisał sobie następującą modlitwę: *»Mój Jezu, dopomóż mi, abym Cię nigdy już więcej nie obraził i żył jedynie po to, aby Cię pocieszać«*.

Z ruchu Eucharystycznego w kraju.

W święto Apostołów Piotra i Pawła dnia 29 czerwca b. r. odbędzie się w Sosnowcu Kongres Eucharystyczny Zagłębia Dąbrowskiego. — Jest w planie urządzenie we wrześniu b. r. wielkiego Wszechpolskiego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu.

Z życia i rozwoju Krucjaty.

Możemy się podzielić z Czcig. Kierownikami i Kierowniczkami radosną nowiną, iż życie w naszej Krucjacie nietylko się rozwija coraz więcej, ale silnem bije tętnem. Oto niektóre szczegóły:

Częstochowa: W kilku szkołach powszechnych kierują Krucjatą PP. Nauczycielki a opiekę duchowną nad dziećmi roztacza i ułatwia im przystępowanie do Komunji św. na Jasnej Górze Czcig. O. Pius Przeździecki. Zaprowadzono również Krucjatę w gimn. SS. Nazaretanek, w szkole handlowej SS. Zmartwychwstanek, w gimn. »Wiedza i praca« oraz w zakładzie sierót SS. Służebniczek.

Nowy Targ: Zawiązała się Krucjata przy ochronce SS. Serafitek, złożona z dzieci szkolnych. Dnia 13 stycznia 1929 r. odbyło się uroczyste przyjęcie, którego dokonał W. ks. Proboszcz Dr. Karabuła.

Poznań: W parafji Zmartwychwstania Pańskiego pod kierownictwem WW. XX. Zmartwychwstańców prowadzą Krucjetę PP. Nauczycielki A. Kullekówna i S. Piniecka. W najbliższym czasie ma się odbyć uroczyste przyjęcie. — *W parafji Serca Jezusowego i św. Florjana* założono Krucjatę w 1928 r. jako sekcję przy Stow. Dziecięctwa Jez. Liczy przeszło 100 członków. Prowadzą PP. K. Wawrzyniakówna, Z. Klawkowska i F. Hawelska. Zorganizowano tam również kółka Ministrantów.

Siedlce: W gimn. żeńskiem zawiązała się Krucjata pod kierownictwem P. T. Kowalewskiej.

Toruń: W gimn. męskiem, założona w r. 1928 Krucjata, bardzo pięknie się rozwija i liczy obecnie 24 rycerzyków i 60 aspirantów.

Tapin, parafja Rokietnica, diec. Przemyska. Przy ochronce SS. Służebniczek powstała Krucjata. Dnia 7 lutego b. r. odbyło się uroczyste przyjęcie, którego dokonał ks. Prefekt J. Grydyk. Dzieci bardzo gorliwie uczęszczają na zebrania i pracują duchowo.

Tarnobrzeg, diec. Tarnowska: Pod kierownictwem SS. Służebniczek wspaniale rozwija się Krucjata. W święto Chrystusa-Króla, r. 1928, odbyło się w kościele OO. Dominikanów uroczyste przyjęcie pierwszych rycerzyków i rycerek.

Warszawa: Na Pradze przy kościele XX. Palatynów istnieje od 1927 r. Krucjata. Liczy obecnie 30 chłopców i 70 dziewczynek. Kierownikiem jest sam Czcig. ks. Rektor Mązior. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie. Wystawienie Najśw. Sakramentu w 1-szą niedzielę miesiąca, a w pierwsze piątki całodzienne. Dzieci biorą

bardzo liczny udział. — *W szkole handlowej m. T. Danielskiej* Krucjata rozwija się w sekcji Eucharystycznej Sodalicji Marj., którą kieruje P. I. Wolnicka. — *W szkole powszechnej* Nr. II. prowadzi Krucjatę P. Paulina Zajączkówna.

Z braku miejsca wiadomości o rozwoju innych placówek Krucjaty umieścimy w następnym numerze Hostji.

Nasze sprawozdania.

Łebno, diec. chełmińska, Pomorze. Krucjatę Eucharystyczną założyłem w tutejszej parafji dnia 16 września 1928 roku, w dniu I-szej Komunji św. dzieci. Prawie wszystkie dzieci, przyjęte do I-szej Komunji św. zapisały się do Krucjaty, a mianowicie 23 dziewcząt i 18 chłopców. Podczas nauki przygotowawczej miały dzieci sposobność zapoznać się z celem Krucjaty, poniekąd przygotować się. Hasłem Krucjaty jest: »Jezu Tobie żyję«. Patronka zaś: Św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Dla braku odpowiednich osób, którymbym mógł powierzyć kierownictwo, prowadzę Krucjatę sam. Zresztą stosunki wiejskiej kaszubskiej parafji, gdzie niema większych wiosek, wymagają, aby proboszcz lub jego pomocnik kierowali Krucjatą sami. Zebrania odbywają się w kościele i to w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Dzień ten jest zarazem dniem wspólnej Komunji św. Zebrania urządzam początkowo w następujący sposób: Po nieszporach odśpiewają dzieci pieśń do Najśw. Serca Jezusowego. Następnie stwierdzenie obecności członków, potem sprawozdania, krótka przemowa i zachęta. Potem Litanja do Najśw. Serca Jezusowego wobec wystawionego Najśw. Sakramentu i błogosławieństwo. Co do praktyk Eucharystycznych polecam dzieciom wspólną Komunję św., odwiedzanie i adorację Najśw. Sakramentu; kładę też nacisk na to, aby dzieci, ilekroć przechodzą obok kościoła, nie omieszkały wejść i pozdrowić Pana Jezusa. O ile mi czas pozwolił, urządzałem wspólną krótką adorację. Przy wspólnych zebraniach podawałem miesięczną intencję polecając potrzeby parafji modłom dziatek. Pierwszy piątek miesiąca jest szczególniejszym dniem Krucjaty Euch.; odprawiam nabożeństwo wobec wystawionego Najśw. Sakramentu. Ofiar do Skarbca jeszcze nie żądałem, trzeba się liczyć z psychologją dzieci — nie żądać za dużo. Dzieci noszą odznaki.

Owoce Krucjaty: Krucjata mimo krótkiego swego istnienia wydała już piękne owoce, a mianowicie: dzieci nabrały zaufania do swego duszpasterza, nie widzą w nim jakiegoś groźnego osobnika lecz swego dobrego Ojca duchownego, którego należy kochać, szanować i jemu zaufać. Właśnie pod tym względem jest wielki postęp: przy objęciu parafji dzieci wprost bały się księdza i uciekały przed nim, obecnie zaś chętnie go widzą i grzecznie pozdrawiają. Drugi postęp, który należy zawdzięczyć Krucjacie, to zachowanie się w kościele; niejedne dzieci pamiętając na obecność P. Jezusa

w Przen. Sakramencie wprost budują innych swem zachowaniem się w kościele. — Trzeci owoc Krucjaty Euch.. to nawiedzanie Najśw. Sakramentu. Dotąd poza obowiązkiem uczęszczania w niedzielę i święta do kościoła odwiedzania Najśw. Sakramentu wcale nie znano. lub nie praktykowano mimo upomnień z ambony. Dopiero teraz idą za przykładem dzieci i starsi; sądzę. że pod tym względem jeszcze znacznie się polepszy. W niektórych sprawach parafjalnych są mi dzieci apostołami. bo przez nich najlepiej trafić do serc rodziców. — Nie żałuję. iż zaprowadziłem Krucjatę Euch. Prawda, iż wymaga jej kierownictwo dużo indywidualności. bo są tu odrębne zwyczaje i stosunki. lecz owoce będą dla mnie pociechą w pracy kapłańskiej. Oby P. Bóg dał tylko łaski. aby to błogie dzieło mogło się u mnie należycie rozwinąć i utrwalić.

Ks. Stawicki.

Miechów, diecezja kielecka: Sierociniec pod kierownictwem SS. Służebniczek N. M. P. Krucjata Eucharystyczna została w naszym zakładzie założona w 1927 roku. Dzieci z utęskieniem oczekiwały chwili przyjęcia. jak same oświadczyły. że nie mogą się doczekać kiedy zostaną żołnierzami Chrystusa Pana. I oto dnia 2 sierpnia 1928 roku odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste przyjęcie. którego dokonał Przew. ks. Prałat Piasecki. Przyjęto na Krzyżowców 21 chłopców i 20 dziewczynek. Patronką dziewcząt obrano Najśw. Marję Pannę. Patronem chłopców św. Kazimierza. Była to chwila bardzo uroczysta. a zarazem bardzo rzewna. Na twarzyczkach dzieci malowała się radość i zadowolenie. — Zebrania odbywają się regularnie co tydzień. dzieci bardzo chętnie słuchają pogadanek lub czytania. wypowiadają swoje myśli i wspólnie uchwalają pracę w pewnym kierunku: n. p. unikać kłamstwa. nie spaźniać się na pacierz. dokładnie wykonać poleconą pracę i t. d. Trzeba zaznaczyć. iż dzieci ochotnie zapisują ofiarki do Skarbca Serca Jezusowego. przy każdej sposobności wstępują do kościoła by odwiedzić Najśw. Sakrament. oraz iż z zapałem czytają »Orędowniczka«. — Hasło naszej Krucjaty: »Boskie Serce Jezusa króluj nam!« *SS. Służebniczki N. M. P.*

Łódź, »Sienkiewiczówka« zakład SS. Służebniczek N. M. P. W marcu 1927 r. założono u nas Krucjatę. a uroczyste przyjęcie odbyło się w miejscowej kaplicy w 1927 r.. w święto Narodzenia M. B.. którego dokonał Przew. ks. Kanonik Nasieroski. Zostało przyjętych 20 rycerzy i 19 rycerek. Patronem Krucjaty jest św. Stanisław Kostka. a hasłem: »*Jezu prowadź nas*«. Zebrania odbywają się dwa razy w miesiącu. Po krótkiej nauce i rozmówce dzieci same omawiają. w czem mają się ćwiczyć przez dwa następne tygodnie. Po skończonem zebraniu jest wesoła zabawa. Wkońcu udajemy się do kaplicy miejscowej na adorację Najśw. Sakramentu. Po zaprowadzeniu Krucjaty można zauważyć. że niektóre dzieci

zwłaszcza chłopcy zmienili swoje postępowanie, mniej kłamią, w szkole są grzeczniejsi i chętniej podarują przykrość jeden drugiemu. *Kierowniczka Krucjaty.*

Rabka: Gimnazjum Sanatoryjne pod wezwaniem św. Teresy. Krucjata Eucharystyczna założoną u nas została 19 lutego 1928 roku, bezpośrednio po rekolekcjach uczennic. W uświęconych i otwartych na rzeczy Boże duszyczkach, dobre ziarno przyjęło się odrazu. Zakwitła gorliwość dzieci w składaniu ofiarek; ukochanie Pana Jezusa zwłaszcza w Najświętszym Sakramencie, częste przy-



Krucjata w Gimnazjum Sanatoryjnem św. Tereski w Rabce.

stępowanie do Komunji św., podniesienie ducha i gorliwość serc na każde wołanie Boże. — Wkrótce pokazały się owoce. Ze względów zasadniczych Krucjata przeznaczona była dla młodszych dziewczynek — wstępna, I i II klasa. Zapisały się wszystkie. Dla starszych dziewczynek powstało kółko misyjne, którem zajęły się z wielkim zapałem, niewiele się interesując Krucjatą i »małemi«. Niedługo jednak zastanowiła je zmiana, zaszła w młodszych koleżankach. Przyglądały się temu czas jakiś, aż raz najstarsze poprosiły, by i one również mogły należeć do Krucjaty, a gdy robiłam trudności, niezbitą logiką swego żądania: »dlaczego zabrania im się należeć do rzeczy dobrej«, zmusiły mię do otworzenia zapisów także dla panienek starszych. Zapisały się prawie wszystkie. Wówczas »małe« zaliczone zostały do oddziału I, starsze do II. Było ich razem 34. — W święto Bożego Ciała odbyło się w kaplicy uroczyste przyjęcie dziewięciu aspirantek na rycerki. Były to:

E. Sulimierska, M. Sulimierska, L. Jezierska, D. Wodzińska — z I oddziału; A. Stobnicka, Z. Wysocka, M. Radziwiłł, R. Jezierska, W. Bulow — z II oddziału. — Załączam fotografję tych pierwszych rycerek. Trzy z nich już wyjechały, ale stale do Krucjaty pisują i nadsyłają skarbce z ofiarkami. — W tym roku zamierzamy urządzić przyjęcie również w dzień Bożego Ciała. Mamy nadzieję, że na to święto Krucjata będzie już miała swój sztandar. Obecnie liczy Krucjata aspirantek wraz z rycerkami 28 dziewczynek. Zebrania wspólne dla obu oddziałów odbywają się w pierwsze niedziele miesiąca, prócz tego w miarę możności odbywają się zebrania oddzielnie dla I-go i II-go oddziału. Dziewczynki chętnie garną się do Eucharystycznego Jezusa i gorliwie zapisują dobre uczynki do skarbców. — Patronka Krucjaty: Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, hasło: Chrystus Król!

Kierowniczka Krucjaty.

Tuszyn pod Łodzią. Dnia 18 listopada 1928 roku o godz. 15-tej odbyło się w Tuszynie uroczyste przyjęcie dzieci do Krucjaty Euch. Przygotowanie do tej uroczystości rozpocząłem od 1-go stycznia 1928 r. zaprenumerowaniem 200 »Orędowniczków« dla wszystkich dzieci szkolnych, celem zapoznania ich z wielkiem dziełem Krucjaty. Zebrań specjalnych od stycznia aż do wakacji nie urządzałem. Natomiast, każda pierwsza lekcja, po każdym pierwszym dniu miesiąca, poświęcona była na zebranie klasowe, podczas którego krótko rozpatrywałem różne sprawy związane z Krucjatą Euch., a pod koniec lekcji rozdawałem wszystkim obecnym »Orędowniczka«.

Po wakacjach przystąpiłem do pracy bardziej celowej. Zbierałem dzieci co dwa tygodnie na zebrania w sali Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Na zebraniach tych, prócz krótkiego wykładu o Najśw. Sakramencie, objaśniałem statut Krucjaty Euch. i omawiałem sprawy dotyczące zawiązania w naszej szkole Krucjaty w dniu, który jest poświęcony czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. W przeddzień samej uroczystości, dziewczynki w liczbie 41, które do Krucjaty wybrałem, były u spowiedzi; w następnym zaś dniu rano u Komunji św. O godz. 3-ciej po południu przy akompanjamencie orkiestry, ze śpiewem »My chcemy Boga«, wyruszyliśmy z sali Stow. Mł. Pol. w pochodzie przez ulice miasta do kościoła. W pochodzie wzięły udział Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z całej parafji i drużyna harcerska z Tuszyna. Wszyscy ze sztandarami. W kościele wypełnionym prawie po brzegi odbył się sam akt przyjęcia. Chór zaśpiewał »Veni Creator« na 4 głosy. Ks. Józef Pałczyński, proboszcz miejscowy, przemówił do dzieci zebranych i przyjął je do Krucjaty, wręczając każdej odznakę. Uroczystość zakończono odmówieniem litanji do św. Stanisława Kostki, błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i odśpiewaniem hymnu »Myśmy rycerki«. Z kościoła udali się wszyscy na salę Straży Ogniowej, gdzie odbyła się uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki. — Zebrania odbywają się co dwa tygodnie. Polecane praktyki eucha-

rystyczne. jak: Komunja św. sakramentalna i duchowna, odwiedzanie Najśw. Sakramentu, dziesiątki różańca i t. p., dzieci wykonywują chętnie i zapisują do Skarbca Serca Jezusowego. Wszystkie prenumerują »Orędowniczka« i »Murzynka«. Patronką Krucjaty jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Hasło: »Eucharystja jest życiem mej duszy«. — Na zakończenie dodać muszę. że dzieci, które należą do Krucjaty, przykładniej zachowują się w kościele, lepiej się uczą i są wzorem dla swych rówieśników.

Ks. Jan Frontczak.

Wielkołąka na Pomorzu. Krucjata Euch. istniejąca w parafji naszej od marca 1928 roku, obchodziła 18 listopada 1928 roku po raz pierwszy niezwykłą uroczystość: przyjęcie pierwszych aspirantów w liczbie 36. na rycerzy Eucharystji i równocześnie uroczyste przyjęcie 14 nowych aspirantów. Na tę wzniosłą chwilę. przygotowywali się aspiranci przez pół roku, pracując nad postępem w dobrem, wykorzenieniu swych głównych wad i gorliwem zbieraniem ofiarek serca z miłości ku Panu Jezusowi Eucharystycznemu. Mimo trudności, nie na ostatniem miejscu zbyt wielka odległość od kościoła. schodziły się dzieci chętnie przez trzy przedostatnie miesiące w każdą niedzielę na zebrania, wspólne Nawiedzenia Przen. Sakramentu. spowiedzi i Komunji św. To też z niemałą radością oczekiwali dnia 18 listopada. w którym u stóp ołtarza zaofiarować się mieli Jezusowi. utajonemu w Najśw. Sakramencie na służbę rycerską. W przypadającą w dniu tym uroczystość św. Stanisława Kostki. zebrały się dzieci, (dziewczynki w bieli i wianuszkach) na sali parafjalnej, skąd udano się w pochodzie do kościoła na sumę. podczas której aspiranci śpiewali pieśni Euch. i wspólnie przystąpili do Komunji św. Po sumie odbyły się właściwe ceremonje przyjęcia. Była to naprawdę wzruszająca chwila, w której Pan Jezus, ukryty w Tabernakulum. odbierał od niewinnej dziatwy. zebranej u stóp Jego. przyrzeczenie, wypowiedziane chóralnie. iż służyć wiernie Mu będą przez całe życie, i ofiarami swego serca walczyć o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego w Polsce. W pięknem przemówieniu wskazał ks. Dyrektor dzieciom, jak nieskończenie ukochał ich Pan Jezus, odbierając sobie grono dzieci na swych rycerzy, zachęcał aby do końca życia pozostali wierni obranemu hasłu: »Z Jezusem przez życie«. Podczas rozdawania odznak śpiewał chór kościelny »Magnificat«. Po ceremonji przyjęcia śpiewali udekorowani rycerze i rycerki wobec wystawionego Przen. Sakramentu hymn »Jam rycerz Boga«. Na zakończenie tej pięknej uroczystości udzielił ks. Kierownik błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Po kazaniu udano się na salkę na wspólne śniadanie. Wieczorem urządziła Krucjata wspólnie z Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej przedstawienie na salce w Ryczniowie. Otwarto wspólną pieśnią Krucjaty oraz deklamacją »Królowi swemu jam wiernie przysięgała« wygłoszonem przez krucjatkę. Następnie odegrały dziewczynki-krucjatki sztuczkę »Perły Najśw. Marji Panny«. Wkońcu wy-

stępowała Stowarzyszona Młodz. Żeńska. Po przedstawieniu przemówił ks. Kierownik Pokorski w serdecznych słowach do zebranych gości, nawołując starsze społeczeństwo katolickie do popierania katolickich, religijnych Stow. Młodzieży i Dziatwy. — Czysty zysk przeznaczono na zakup sztandaru dla Krucjaty, którego niestety nie mogliśmy jeszcze zamówić z braku funduszu. Obecnie przez współpracę naszych rycerzy i rycerek oraz dobrowolne datki parafjan zebraliśmy dość poważną sumę. Więc jest nadzieja, że w krótkiem czasie posiadać będziemy piękny sztandar.

Stanisława Wierzbicka
sekretarka Kr. Euch.

Wieluń, diec. Częstochowska. W szkole żeńskiej Nr II. Krucjata została założona w marcu 1928 r. i liczy 109 rycerek i 67 aspirantek. Hufiec rycerek: patron św. Stanisław Kostka, hasło: »*Dla Ciebie Jezu i dla Twojej chwały*«. Hufiec aspirantek: patronka św. Teresa od Dzieciątka Jezus, hasło: »*Kochasz Jezusa*«. — Zebrania odbywają się co miesiąc, dla każdego hufca oddzielnie. Częsta spowiedź ogólna jest utrudniona wobec znacznej liczby krucjatów i krucjatek w mieście; wobec tego zaleca się dzieciom częste odwiedziny Najśw. Sakramentu. Wszystkie krucjatki składają ofiarki do Skarbca Serca Jezusa i czytają »Orędowniczek«. Wpływ Krucjaty Euch. na dzieci widoczny: w szkole, w domu i poza domem. Dzieci okazują gorliwość w pracy nad sobą; chętnie przychodzą na zebrania, są przywiązane do swych odznak i sztandaru. Gdy w początku bieżącego roku szkolnego na jednym pogrzebie był sztandar Krucjaty Euch., rycerki, które obecnie znajdują się już w szkole średniej, chciały opuścić szeregi gimnazjalne i pójść ze sztandarem. Dnia 16 grudnia ubiegłego roku odbyło się uroczyste przyjęcie 104 rycerek; nastrój wśród dzieci był radosny i uroczysty, wśród zebranych wiernych w kościele — podniosły i wzruszający.

St. Nassalska.

Zabłocie, parafja: Żywiec, diecezja: Kraków. — 1) Rok założenia: 8 grudnia 1927 roku; imię św. Patrona: św. Stanisław Kostka, hasło: »Jezu prowadź nas!« 2) Krucjatę prowadzi kierowniczka szkoły. 3) Liczba aspirantów w dniu 13 lutego b. r.: dziewcząt 44 i chłopców 13. 4) Zebrania odbywają się co dwa tygodnie; dzieciom poleca się odwiedziny i adoracja Najśw. Sakramentu, spowiedzi i Komunje św., Komunje duchowne; do ŚS. Sakramentów Pokuty i Ołtarza przystępują wspólnie w uroczystości większe i święta Matki Bożej, a więc każdego miesiąca. 5) Ofiarki do Skarbca Serca Jezusa składają dzieci chętnie, szczególnie dziewczęta — chłopcy mniej; abonują i czytają »Orędowniczek« bardzo gorliwie, jak również na lekturę domową »Żywoty Świętych« i »Chleb Żywota«. 6) Jakkolwiek Krucjata nasza założona 8 grudnia 1927 r., jednak wpływ jej na zachowanie dzieci tak w kościele, jak w szkole i w domu jest dodatni. Z przyjemnością zaznaczyć muszę, iż dziew-

czynki, zachęcone przez krucjatki, zgłaszają się ustawicznie z prośbą o przyjęcie do Krucjaty. Na zebrania uczęszczają z wielką radością i gorliwie spełniają polecenia kierowniczki, szczególniejszą zaś gorliwość okazują w praktykach religijnych.

Prócz modlitw i praktyk religijnych Krucjata tutejsza obchodziła uroczyście tradycyjne »Święcone«, na które przybyła młodzież wraz z rodzinami i krewnymi. Uroczystość ta wspaniała odbyła się w szkole żeńskiej. Stoły zastawione obficie według staropolskiego zwyczaju wszelkiego rodzaju przysmakami ustawionemi wokół »Baranka Wielkanocnego« robiły na gościach nader miłe wrażenie. Dary Boże poświęcił Dyrektor Krucjaty ks. Feliks Antoni z Żywca w towarzystwie katechety tutejszej szkoły ks. Michała Trzopa. i w pięknem przemówieniu wytłumaczył obecnym gościom cel Krucjaty Eucharystycznej, składając przytem całej Krucjacie życzenia wytrwałości w dobrych poczynaniach. Następnie, po odśpiewaniu pieśni wielk., urozmaicono zebranym chwile deklamacjami dzieci, odegraniem 1-o aktówki p. t. »Nowa służąca«, djalogami i śpiewami. Uroczystość zakończył »krakowiak« w barwnych strojach krakowskich i »wieniec pieśni narodowych«.

Dnia 3 czerwca 1928 r. odbyło się w kościele św. Krzyża w Żywcu uroczyste przyjęcie do Krucjaty Euch. 38 rycerek i 6 rycerzy, oraz 19 aspirantek i 1 aspiranta. Obecnie, po odejściu ze szkoły 7 krucjatek, które ukończyły VII klasę szkoły tutejszej, Krucjata Euch. liczy 31 rycerek, 5 rycerzy, 30 aspirantek i 3 aspirantów — razem 69 członków, a zgłasza się coraz więcej, jednak w wyborze kandydatek jestem ostrożna.

Zamierzam założyć osobną bibljotekę dla Krucjaty. Roku jeszcze niema jak założona Krucjata Euch., a jednak wpływ jej na otoczenie jest wielce zbawienny. Jak sami rodzice zeznają, zachowanie się dzieci w domu i poza domem coraz poprawniejsze. A starsi, obserwując postępowanie dziatwy i czytając z nią razem »Orędowniczek«, interesują się bardzo naszą Krucjatą i za namową dziatwy, częściej przystępują do ŚS. Sakramentów, a jeden z rycerzy nawrócił rodziców swego ojca, z których dziadek 20 lat, a babka 15 lat nie byli u spowiedzi, a w minionym okresie wielkanocnym obydwoje wraz z wnuczkiem przystąpili do Stołu Pańskiego.

Paulina Piękosiowa
Kierowniczka Krucjaty Euch.

Zgierz. Czcigodny nasz ks. Proboszcz na zebraniach stowarzyszeń: Apostolstwa Modlitwy, Tercjarzy, Żywej Róży, Mężów Katolickich i Kobiet Katolickich zapowiedział założenie Krucjaty Eucharystycznej dla Dzieci, wyjaśnił cel i znaczenie i ogłosił z ambony założenie na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej. — Dnia 2 lutego 1928 roku, po przyjęciu rano Chrystusa Pana w Komunji św., zostało przyjętych do Krucjaty Eucharystycznej 9-ciu chłopców w wieku od 11 do 13 lat, i 52-e dziewczynki w wieku od 7 do 13 lat. Patronem chłopców jest święty Stanisław Kostka,

hasłem: »Jezu prowadź nas«. Patronką dziewczynek jest święta Teresa od Dzieciątka Jezus. hasłem: »Jezu my Twoje«. — Zebrania odbywały się co dwa tygodnie, na które dzieci uczęszczały licznie, słuchając uważnie nauk udzielanych im przez ks. Proboszcza i kierowniczkę. Na uroczystość Bożego Ciała wystąpiła Krucjata Eucharystyczna już ze sztandarem. Coprawda nie wszystkie dzieci uczęszczały na zebrania, ale wciąż przybywały nowe. W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu na zebrania uczęszczało bardzo mało dzieci, bo zaledwie do 30-stu, w następnym zaś miesiącu, liczba ich wzrosła znacznie. — Ponieważ dla tych, którzy, należąc do Krucjaty od początku, sprawowali się dobrze, upłynął już czas aspirantury, a więc ks. Proboszcz w porozumieniu z kierowniczką postanowił przesunąć ich wyżej, tworząc czwarty hufiec Krucjaty Eucharystycznej dla Dzieci. Na uroczystość tę wyznaczono święto Chrystusa Króla i 19-cie aspirantek przyjęto uroczyście do Krucjaty. W wigilję uroczystości wszystkie aspirantki były u spowiedzi, a nazajutrz rano przyjęły do dusz swych Pana Jezusa w Komunji św. Po sumie, na której dzieci ze sztandarkiem były obecne, odbyła się w kaplicy Matki Boskiej, przed ołtarzem, tegoż dnia poświęconym, a gdzie znajdują się figurki świętych Patronów Krucjaty, uroczystość przyjęcia nowych rycerek przez ks. Proboszcza, który w krótkiem, ale serdecznem przemówieniu zachęcił je do dalszej owocnej pracy. Po rozdaniu odznak i przejściu przed wielki ołtarz, dzieci odśpiewały hymn rycerek. Tem zakończono uroczystość, która miłe wspomnienie pozostawiła w sercach obecnych. Począwszy od pierwszego zebrania listopadowego, na każdem dużo dzieci zapisuje się do aspirantury, tak, że po wykreśleniu tych, którzy od dłuższego czasu na zebrania nie uczęszczali, liczba ich wynosi z końcem roku 1928 razem chłopców i dziewczynek 86.

L. K. Kierowniczka Kr.

Policzmy się:

Nie wszystkie jeszcze Krucjaty nadesłały wiadomość o sobie. Wobec tego gorąco uprasza się Czcig. Kierowników i Kierowniczki, ażeby zechcieli w jak najkrótszym czasie nadesłać do naszego Sekretarjatu na kartce o swej Krucjacie krótki wykaz: 1) Miejscowość, poczta, diecezja. 2) Kto prowadzi i gdzie: w zakładzie, w szkole lub wogóle w parafji? 3) Ilość przyjętych już rycerek i rycerzy, ilość aspirantek i aspirantów; osobno liczbę chłopców i dziewcząt.

Wykaz ofiar.

Ponieważ propaganda nowego dzieła wymaga dużo wkładów i kosztów, przeto dowolne datki na rozszerzenie Krucjaty Euch. w Polsce z wdzięcznością przyjmuje centralny Sekretarjat. Na propagandę Krucjaty złożyli:

Katowice: S. A. 1.50 zł. *Kraków:* Ks. Dr. Władysław Kulczycki 10.— zł.; R. P. 1.— zł. *Warszawa:* A. W. 1.50 zł.

Ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać«.

Redakcja pisemka dla dzieci „Orędowniczek Krucjaty Eucharystycznej“ znajduje się w Pniewach, Zakład św. Olafa, Wielkopolska.

Ekspedycja zaś Orędowniczka w Poznaniu, Zakład św. Jadwigi, ul. Skarbowa 7.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Już się ukazało nowe Wydawnictwo dla młodzieży:

MŁODZI ULUBIEŃCY JEZUSA

czyli żywociki świątobliwych dzieci.

Tomik I. **Anielski Młodzieniaszek**, Aleksander Berti. Br. 60 gr.
Tomik II. **Jezusowa Lilijka**, Mała Lucia. Brosz. 60 gr.
Tomik III. **Ziemski Aniołek**, Livietto. Brosz. 60 gr.

Znany Moderator Sodalicji, ks. Józef Winkowski, napisał przepiękne rozważania adoracyjne p. t. **Przed tak wielkim Sakramentem** dla starszej młodzieży sodalicyjnej. Nadają się bardzo dla najstarszych członków Krucjaty. Nabyć można u Autora, Zakopane, Łukaszówka.

(W naszem Wydawnictwie na składzie nie mamy).

Redaktor Hostji i kierownik całego dzieła Krucjaty Eucharystycznej w Polsce

KS. JÓZEF BOK T. J.

Kraków, Kopernika 26.

Poprzednie roczniki Hostji zupełnie wyczerpane. Jedynie znajdują się jeszcze na składzie numery Hostji z 1928 r. z wyjątkiem styczniowego zeszytu, który również wyczerpany.